

Weronika Górską, Piksele (Wojciech Brzoska – teksty i melorecytacja, Marcin Cozer Markiewicz – trąbka, Arbuz Arbuziński – produkcja, elektronika)

Miejsce dla poszukiwaczy. Rozmowa z Pikselami po wspólnym koncercie z MIR-em w Music Hubie 22 marca 2024 roku.

Weronika Górską: Jak Wam się grało w Music Hubie? Jak układała się współpraca z organizatorami?

Wojciech Brzoska: Cieszę się, że przestrzeń w podziemiach Katowic Miasta Ogrodów od pewnego czasu znowu służy zespołom muzycznym, i to nie tylko tym objętym projektem Dzielnica Brzmi Dobrze. W Katowicach wciąż jest niewiele miejsc, w których rozbrzmiewa muzyka inna niż mainstreamowa i oby powstawało ich jak najwięcej. Przyjemnie było tu wystąpić, zwłaszcza z tak ciekawym zespołem, jak MIR, którego muzyka jest przecież zainspirowana między innymi pisarstwem Stanisława Lema. Zatem literatura to coś, co łączy oba projekty.

Marcin Cozer Markiewicz: Jestem pod wrażeniem jakości nagłośnienia, i to uzyskanej mimo niezbyt sprzyjającej mu sali, z filarem pośrodku. Michał Paduch z Music Hubu to profesjonalista, który świetnie zna swój sprzęt i jego możliwości, ma doświadczenie współpracy z wieloma znakomitymi muzykami, no i sam jest muzykiem, zatem rozumie nasze potrzeby. Słuchając MIR-u, już po naszym koncercie, byłem zachwycony.

Arbuz Arbuziński: Tak, wspólne granie z zespołem tej klasy to dla nas wielkie wyróżnienie. Music Hub to miejsce dla poszukiwaczy, i to nie tylko ciekawych brzmień. Ciężko je znaleźć w plątaniu podziemnych korytarzy. Ma to swój urok, ale mimo wszystko przydałyby się oznaczenia, jak do Music Hubu trafić.

Weronika Górską: W jakich jeszcze miejscach w Katowicach i całym województwie chętnie występujecie?

Wojciech Brzoska: Lubię Komitywę, gdzie grałem w innym składzie, z Brzoska Kolektywem. Jest tam fajna, luźna atmosfera, przychodzą ludzie zainteresowani alternatywną muzyką i kulturą. Chciałbym też wystąpić w Piątym Domu, czuje się tam pozytywną energię.

Arbuz Arbuziński: Dobrze wspominam współpracę z kinem Rialto, gdzie mieliśmy premierę płyty tuż po lockdownie. Świetnie było wyjść do ludzi, poczuć z nimi porozumienie – zarówno z organizatorami, odpowiedzialnymi za dźwięk i światło, jak też z publiką. Natomiast jeżeli chodzi o lokalizacje poza Katowicami, to duże przeżycie stanowił dla mnie koncert na dziedzińcu zamku w Będzinie. Otoczenie robi atmosferę.

Marcin Cozer Markiewicz: Ciekawym doświadczeniem był też występ w Starochorzowskim Domu Kultury. Ze względu na design, stoliki z obrusami, wielki żyrandol, czułem się tam jak na planie filmu o latach siedemdziesiątych, ale publika okazała się liczna i bardzo otwarta na nowe brzmienia.

Weronika Górską: Czy inaczej gra się w swoim mieście czy okolicy, a inaczej dla zupełnie obcej publikacji?

Marcin Cozer Markiewicz: Mnie to nie robi różnicy.

Wojciech Brzoska: To miłe, gdy na koncerty przychodzą znajomi, ale lubię też docierać do nowych odbiorców, poznawać nowych ludzi i miejsca. To się jednak dzieje bardziej po koncercie niż w trakcie. Na scenie jesteśmy skupieni na wykonywaniu utworów, często też oślepieni światłami, zatem nie mamy kontaktu wzrokowego z publicznością.

Weronika Górską: Czy mieszkanie na Śląsku wpływa na Waszą muzykę? Zadając to pytanie, mam na myśli zwłaszcza Ciebie, Cozer, ze względu na to, że jako nastolatek uczyłeś się grać w orkiestrze górniczej.

Marcin Cozer Markiewicz: Trudno mi sobie wyobrazić, jak przebiegłaby moja muzyczna droga, gdybym dorastał gdzie indziej, czy zainteresowałaby mnie właśnie trąbka, czy inny instrument. Cieszę się, że wszystko potoczyło się, jak się potoczyło, że spotkałem Wojtkę, a potem Arbuza i że połączyliśmy swoje siły. Miasto na pewno jest dla mnie inspiracją, podobnie jak dla Wojtki, który jest poetą stuprocentowo miejskim. Na Arbuza też pewnie wywarło wpływ to, że pochodzi z Mysłowic, kolebki polskiego undergroundu.

Arbuz Arbuziński: Ponieważ wywodzę się z hip-hopu, bardzo cenię w Wojtku to, że jest opowiadaczem historii miejskiej, jego uważność na miejsca i ludzi, na szczegóły. Teksty Wojtki są bardzo obrazowe, filmowe, organiczne. Nasza muza to połączenie trzech wrażliwości. Scalamy je bez kompromisów, to znaczy, że nie ingerujemy nawzajem w swoje działki. Nie mówię Wojtkowi, o czym ma pisać, ani Cozerowi, jak ma grać na trąbce, a oni nie mówią mi, co ja mam robić. Szanujemy nawzajem swoją wiedzę, umiejętności, wizję. Każdy z nas jest zaangażowany również w inne muzyczne projekty, rzadko się widujemy, ale zawsze te spotkania są bardzo owocne.

Weronika Górską: Kiedy ukaże się Wasza druga płyta?

Wojciech Brzoska: Do jesieni materiał powinien być gotowy, o ile nie zwycięży „wersjonizm” Arbuza... A potem szukanie wydawcy.

Marcin Cozer Markiewicz: Tak, Arbuz jest perfekcjonistą, wciąż wymyśla nowe wersje naszych kawałków. W pewnym momencie jednak, zamiast czepiać się tego, co niby nie jest dobre, na siłę to ulepszać, warto po prostu uznać projekt za skończony. Dlatego, mimo przyznawania mu prawa do autonomii, w pewnym momencie musimy powiedzieć: „Arbuz,

weź przestań, nie poprawiaj już niczego, jest OK”.

Weronika Górka: Dziękuję za rozmowę i życzę Wam powodzenia!